



## WIEDZIELIŚMY, ŻE TO ROBIŁ DLA NASZEGO DOBRA I DLA DOBRA KRAJU

Z PROF. ELŻBIETĄ JASTRZĘBOWSKĄ ROZMAWIA BARBARA GIŻA

**Spotkaliśmy się z Panią Profesor Elżbietą Jastrzębowską, archeologiem rzymskim i wczesnochrześcijańskim, a także praprawnuczką Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego, aby porozmawiać o wyjątkowej postaci, jaką niewątpliwie był jej przodek. Serdecznie zachęcamy do zapoznania się z dokonaniem Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego, jego sposobem patrzenia na otaczający go świat, a także przemyślenia jego propozycji związanych ze wspólną Europą zapisanych w *Konstytucji dla Europy*.**

**BARBARA GIŻA** Pani Profesor, Pani przodek był nietuzinkową postacią: prekursorem integracji europejskiej, przyrodnikiem, pedagogiem i krajoznawcą, profesorem botaniki, fizyki, zoologii i ogrodnictwa, dziś powiedzielibyśmy – ekologiem, a także twórcą ponadczasowej *Konstytucji dla Europy*. Jak Pani myśli, skąd czerpał inspirację do swoich przemyśleń, jakie miał wzorce, autorytety, do których się odwoływał?

**ELŻBIETA JASTRZĘBOWSKA** Mogę tutaj wypowiedzieć się trochę jako laik. Przepraszam, bo ja nie jestem historykiem idei, zawodowym pedagogiem ani historykiem nowożytnym. Jestem archeologiem, czyli badaczem efektów pracy ludzkiej w postaci świadectw materialnych. Może już bardziej analitykiem dzieł sztuki antycznej, bo przedstawienia, czy to malarskie, czy rzeźbiarskie, zawsze odzwierciedlają pewną ideę. W mentalności europejskiej, szeroko rozumianej, odziedziczonej od Greków i Rzymian,

głęboko tkwiła idea, że cywilizacja europejska (tak Grecy myśleli o sobie), historia i kultura grecka (złota epoka Peryklesa jest najbardziej wymownym przykładem) – była najlepsza, łącznie z tym, co otaczało właśnie tę grecką kolebkę w szerokim topograficznym i czasowym wymiarze. Chodziło tu bowiem nie tylko o Ateny i Grecję właściwą, ale także o kolonie, czyli miasta-państwa Jonii na wybrzeżu azjatyckim Morza Śródziemnego czy na obrzeżach Morza Czarnego, a na zachodzie aż po Sycylię, gdzie znajdowały się miasta greckie Wielkiej Grecji, lub na południu – Aleksandria w Egipcie. Wszystko to, dalekie od Aten, miało też jakieś swoje, w pierwszym przypadku wschodnie, a w drugim zachodnie i południowe starożytne korzenie, na które nałożyła się pieczęć grecka i rzymska oraz struktury administracyjne i sprawowanie polityki, krzewienie kultury, które były takie jak najpierw w miastach macierzystej Grecji, a potem w Republice i Cesarstwie Rzymskim. Świat zewnętrzny, jeśli się nie poddawał temu

## WIEDZIELIŚMY, ŻE TO ROBIŁ DLA NASZEGO DOBRA I DLA DOBRA KRAJU

cywilizacyjnemu przewodnictwu najlepszej kultury antyku, był uznawany za cywilizacyjnego wroga. A kiedy dochodziło do zderzenia cywilizacyjnego, to wygrywała Grecja, nawet jeżeli to bardzo dużo kosztowało – na przykład Termopile, gdzie wszyscy Spartanie, żołnierze Leonidasa, zginęli w najeździe perskim. Ta lekcja walki obronnej naszej cywilizacji przed barbarzyństwem wschodnim stała się symbolem męstwa. I to do dzisiaj. Rzymianie rozwinęli te idee polityczne i kulturowe dążenia do rozmiarów imperialnych, nie zawsze usprawiedliwionych w dzisiejszym rozumieniu. Jednak byli przekonani o wyższości grecko-rzymskiej, czyli europejskiej cywilizacji, którą narzucali przy pomocy tak oręża, jak i w organizacji podbitych społeczności w prowincjach w oparciu między innymi o rozwinięte prawodawstwo. Te ideały Wojciech Bogumił Jastrzębowski znał ze szkoły, zwłaszcza ze szkoły departamentowej w Płocku (1812-1815) i z Liceum Warszawskiego (1816-1820). Po pierwsze dzieci i starsi chłopcy uczyli się na lekcjach historii o bohaterach i wydarzeniach antycznych, od mitycznej „Iliady”, poprzez walki Greków z barbarzyńcami, po Rzym i walkę Rzymian z Kartagińczykami, o Cezarze, który niósł, co prawda mieczem, światło kultury antycznej na ziemi barbarzyńskiej. Ponadto tradycyjnie uczono w tych szkołach greki i łaciny, czytano nie tylko Homera i Cezara, ale też teksty rzymskich historyków, między innymi Liwiusza, którego zacytował Wojciech Bogumił na początku swojej *Konstytucji dla Europy*, a także Cycerona, który był prawnikiem rzymskim, a jego mowy obrończe lub oskarżycielskie stały się wzorem dla wielu późniejszych pokoleń europejskich prawników.

**BARBARA GIŻA** Pani Profesor, wspomniata Pani historyka Liwiusza, którego myśl stanowi motto *Konstytucji* Jastrzębowskiego: *Pax data in has leges (Pokój dany jest w prawach)*. Sięgając do tradycji antycznych, do wartości uniwersalnych, być może chciał pokazać, że budowanie wspólnoty demokratycznej opiera się na klasycznym kanonie, że bez odniesienia się do świata antycznego nie zrozumiemy tej idei?

**ELŻBIETA JASTRZĘBOWSKA** Wojciech Bogumił uczęszczał do Liceum Warszawskiego, które było najlepszą państwową męską szkołą średnią w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim. Uczono tam języka polskiego, niemieckiego, francuskiego, a także – jak już wspomniałam – łaciny i greki. Były też zajęcia z etyki i filozofii, przedmioty matematyczno-przyrodnicze i techniczne. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim, na oddziale nauk przyrodniczych. Formalnie był to oddział w ramach wydziału filozoficznego. Był więc świetnie wykształcony. To również i przede wszystkim było możliwe, bo całe prawodawstwo europejskie opierało się na prawodawstwie rzymskim. To do tego rzymskiego dziedzictwa należało prawo dwunastu tablic, spisane w połowie V wieku p.n.e., i późniejsze edykty prawne w Republice i Cesarstwie Rzymskim, które były przestrzegane rygorystycznie. A jak ktoś nie przestrzegał prawa, to na ogół rozstrzygał to sąd i winni przestępstwa byli karani. Zatem to była zarówno teoria, jak i praktyka oparta na wielkim doświadczeniu, aż po późniejszy okres, którym ja się zajmuję – tak zwany późny antyk – kiedy spisano kodeks cesarza Teodozjusza w V wieku i kodeks Justyniana w VI wieku. Nie należy też zapominać o tym, co Francuzi wnieśli do Księstwa Warszawskiego, można powiedzieć, na bagnietach, ale też w normach administracyjnych. Do Polaków trafiało to może jeszcze głębiej, ponieważ nasiąknięte było nadzieją, że Napoleon przyniesie nam wolność, więc było to jakby przetworzenie prawa rzymskiego przez kodeks Napoleona, ale nie tylko, sądzę bowiem, że były tu też istotne nowe idee Rewolucji Francuskiej: wolność, równość i braterstwo, które dobrze znał Stanisław Jastrzębowski – żołnierz napoleoński, najstarszy brat i bardzo ważny mecenas wykształcenia Wojciecha Bogumiła.

**BARBARA GIŻA** Wojciech Bogumił Jastrzębowski bardzo lubił swój zawód nauczyciela. Uważał go za bardzo ważny, mówił: *Spośród wszystkich możliwych prac – praca nauczyciela zasługuje na najwyższe uznanie. Nauczyciel bowiem kształtuje drugiego człowieka, a jego wysiłek sprawia, że uczniowie stają się lepszymi ludźmi*<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> J. Wieniawski-Jordan, *Z teki Marymontczyka*, Warszawa 1911, s. 27.

## ELŻBIETA JASTRZĘBOWSKA • BARBARA GIŻA

**ELŻBIETA JASTRZĘBOWSKA** Tak, mój prapradziadek był świetnym nauczycielem. Uczniowie uwielbiali jego zajęcia, a zwłaszcza wycieczki. Świetnie rysował, więc przygotowywał rysunki, aby mogli łatwiej zrozumieć wykłady. Zabierał ich na wyjazdy, aby poznali w praktyce przyrodę, roślinność, klimat. Uwielbiali także swojego mistrza: *Tajemnicza nic jakaś łączyła nas ze starcem*. Mimo że czasem był dla nich surowy, to mówili: *wiedzieliśmy, że to robił dla naszego dobra i dla dobra kraju, któremu tym sposobem przygotowywał obywateli jędrnych, krzepkich, zahartowanych, zdrowych na ciele i duszy*<sup>2</sup>. Przychodzi mi tutaj na myśl przykład nauczyciela właśnie antycznego, który mógł być dla niego wzorem, ale nie wiem, na ile Wojciech Bogumił by to potwierdził – przykład Sokratesa. Sokrates co prawda nie chodził ze swoimi uczniami na wycieczki, tylko spotykał się z nimi na Agorze w Atenach i zadawał pozornie proste pytania, zmuszając ich do myślenia i mobilizując do odpowiedzi. Wrzucał „ziarenko” do ich umysłów, żeby się rozwinęło, co świetnie ukazują „Dialogi” Platona, najwybitniejszego ucznia Sokratesa. Jeśli chodzi o wyjazdy naukowe Wojciecha Bogumiła ze studentami, o wycieczki, które tak lubili jego uczniowie, to ja bardzo dobrze rozumiem tę obopólną fascynację, bo sama bardzo lubiłam jeździć na objazdy naukowe ze studentami archeologii klasycznej. Studenci też chętnie ze mną jeździli, tyle że nie w Tatry czy Góry Świętokrzyskie, tylko do Rzymu, Carnuntum, Ostii czy Konstantynopola lub Tunezji oraz do muzeów Berlina i Wiednia z wielkimi kolekcjami sztuki antycznej. To najlepiej uczy i budzi zainteresowanie studentów, a mnie sprawiało ogromną radość. To, żeby pokazywać młodym ludziom świat, żeby rozumieli, co oglądają i potrafili wyciągnąć wnioski. A te wspólne wycieczki w połowie XIX wieku spowodowały, że wybitnego pedagoga, jakim był mój prapradziadek, i młdzież w Instytucie Marymonckim łączyła osobista więź. Był dla nich mistrzem, ale też kochał ich jak ojciec. Oni bardzo go szanowali – za jego ogromną wiedzę i zaangażowanie, ale także za bezpośredniość i patriotyzm.

**BARBARA GIŻA** Myślę, że możemy powiedzieć, że był przewodnikiem młodych ludzi ku uniwersalnym wartościom, które sam bardzo cenił. Przy każdej okazji i w każdy sposób zachęcał swoich uczniów do nauki. Jednak postrzegał ją nieco inaczej niż pozostali nauczyciele: *Nauki nie uważał Jastrzębowski za główny cel życia, lecz jako środek do służenia prawdziwym pożytkiem krajowi i ludzkości. (...) nie w tym celu, by przez oświatę osiągnąć najwyższe materialne korzyści, lecz aby przy polepszaniu materialnego bytu, wszelkimi siłami starać się głównie podnieść moralną jego stronę*<sup>3</sup>.

Bardzo dziękuję za rozmowę. •

**PROF. ELŻBIETA JASTRZĘBOWSKA** – profesor nauk humanistycznych, archeolog klasyczny, historyk sztuki wczesnochrześcijańskiej. W latach 2005–2009 kierowała Stacją Naukową PAN w Rzymie. Następnie, w latach 2009–2016, kierownik Zakładu Archeologii Klasycznej w Instytucie Archeologii UW.

<sup>2</sup> A. Wejner, *Azymut wspólna Europa. Jastrzębowski*, Warszawa 2020, s. 81.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 90.